GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **N^er. 96.** 14. sierpnia 1834.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Za najwyższym rozkazem przywdzieje c. k. dwór żałobę po zmarłéj wdowéj księżnéj Ludwice Wirtemberskiéj na dni szesnaście, i nosić będzie z odmianą, począwszy od dnia 6go r. b., mianowicie przez ośm dni, t. j. od 6. włącznie z 13tym sierpnia grubą, a przez ośm dni, t. j. od 14go włącznie z 21. sierpnia, cienką.

Między Austryją a Danija został zawarty traktat handlu i żeglugi. Podług tego powinny austryjackie okręty, przybywające do portów państwa duńskiego, wyjąwszy porty osad duńskich, Grenlandyi, Islandyi i wysp Ferroë, tych samych używać prerogatyw, jakich używają okręty narodowe, a takie same korzyści powinny mieć okręty duńskie w portach austryjackich.

Dz. Goniec Tyrolski donosi z Mezzolombardo pod dniem 23. lipca: »W dniu 19. b. m. zdarzył się tu następujący bardzo smutny wypadek: O w pół do 9téj rano pobłogosławił kapłan we wsi, trzy ćwierci mili z tąd odległéj, szczęśliwą parę, która już dawno tego pragnęła. Oblubienica doszła zaledwie ośmnastego roku życia, i była jedną z najpiękniéjszych dziewic téj okolicy. Wszakże i przymioty jéj duszy wszystkich zniewalały; byłoto dziécię łagodne, pełne dobroci, wesołe, przytém surowych obyczajów. Oblubieniec, młodzian 23-letni, walny i obyczajny, usprawiedliwił dokładnie swojémi dobrémi przymiotami przeznaczenie, które mu miłość i interesa finansowe obu rodzin, do majętnéj klasy należących, nadawały. Zaraz po dokonanym obrzędzie ślubnym stały wozy w pogotowiu, aby całe towarzystwo weselne odwieźć do domu oblubieńca, półtrzeciéj godziny drogi odległego. Płacząc, z łkaniem rzuciła się rozstająca się córka na szyję matki, na któréj czole, gdy ją błogosławiła, zbiérały się ponure mgły, jakby blizkie przeczuwała nieszczęście. Przejeżdżając Mezzolombardo, pokrzepiło się towarzystwo u dobrego przyjaciela oblubieńców śniadaniem, poczém udało się w dalszą podróż we trzech jednokonnych otwartych wozach do Nonsberg. W piérwszym wozie siedziała świątecznie ubrana oblubienica, a po lewéj szesnastoletnia dziewica, jéj świekra; na przodzie siedział oblubieniec i jeden onegoż krewny. W dwóch innych wozach jechało, oprócz dwóch ojców nowożeńców, kilka sióstr i krewnych. — Droga wiodła przez nowo-zbudowany most di S. Cristoforo, gdzie, idąc przez wąwóz, zniża się powoli w długości 250 kroków. Po lewéj stronie drogi szumi przez skały strumień górny: Noce. U stóp góry prowadzi most: alla Rocchetta, gościńcem na drugi brzég rzéki. Koń w piérwszym wozie, nie przywykły do dróg górzystych, i nie dający sobą powodować, już na początku spadzistości góry spłoszył się i biegł czwałem na dół. Przybywszy na most della Rocchetta, tak silnie uderzył wóz o prawą poręcz, że nieszczęśliwa oblubienica, która tymczasem podniosła się była z siedzenia, aby wyskoczyć i ujść niebezpieczeństwa, spadła z mostu, przeszło 50 stóp wysokiego, w rzékę, i natychmiast znikła w jéj głębiach między skałami! Obecni, stojąc na moście pełni rozpaczy, załamywali ręce, i patrzali osłupiałém okiem na wodę. Ratunek był niepodobny; chciéć doświadczać onego, można było życiem przypłacić i bez skutku. — We czterdziestu minutach poźniéj leżała już bez duszy, o ćwierć mili poniżéj mostu Rocchetta na lewym brzegu rzéki Noce. Straszny widok! Zwłoki, skaleczone uderzeniem o skały, stroił jeszcze nie tknięty ubiór oblubienicy. — Nieszczęśliwego wdowca znaleziono wieczorem tego strasznego dnia w lasach; błąkał się, jak człowiek, który zmysły postradał. Mnóstwo ludu zebrało się około mogiły zaślubionéj dziewicy, błagając dla niéj wiecznego pokoju, podczas gdy szanowny pastérz przemówił poważnie do ludu, a słowa jego wszystkich serca głęboko wzruszyły.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Gazety hamburskie zawiérają dwa nader ważne dla posiadaczy obligacyj konstytucyjnego

)(

rządu portugalskiego dekreta tegoż rządu: Pierwszym dekretem postanawia Dom Pedro w imieniu królowéj Dony Maryi, że dług, który Cesarstwo brazylijskie w skutek ugody z d. 29. sierpnia 1825 powinno zapłacić Portugalii (za uznanie niepodległości), którego zapłacenie dotąd jedynie uzurpacyja korony portugalskiéj przeszkadzała, ma być wyłącznie obrócony na zapłacenie procentów i na fundusz umarzający zaciągnionych przez rząd portugalski w obcych krajach pożyczek; i summy te powinny zaraz, skoro wpłyną, być na ten cel w banku angielskim złożone. Żeby zaś złożone tak summy nie leżały bez użytku (procentów), upoważniony jest ajent finansowy portugalski, zakupić za nie rewersów skarbowych lub obligacyj na pożyczki portugalskie, które w swoim czasie na zapłacenie dywidendy będą sprzedane. — Drugi dekret postanawia: Trybunał skarbu państwa upoważniony jest do sprzedania na publicznéj licytacyi wszystkich dóbr narodowych i przyjmowania za nie obligacyj, rewersów skarbowych, lub certyfikatów długu państwa, które będą zwyczajnym sposobem zniszczone. Pomieniony trybunał otrzymał zlecenie, wyznaczyć, które z dóbr narodowych z największą dla państwa korzyścią powinny być najprzód sprzedane, i za które pomienione papiéry skarbowe powinny być przyjmowane. Trybunał wyznaczył już teraz na ten cel dobra zakonu mnichów Basilica de Santa Maria Major, i Casa do Infantado, tudzież dobra koronne, zwane: Capellas vagas. Ponieważ zaś te ostatnie przeznaczone są na zapłacenie zaciągnionéj przez Dom Pedra pożyczki w Oporto, będą przeto tymczasem od przepisów powyższego dekretu wyjęte, aż pożyczka ta zupełnie zapłacona zostanie, poczém reszta z tych dóbr obrócona będzie na cel w mowie będący.

Hiszpanija.

Journal de Paris z dnia 29. i 30. lipca donosi, iż rząd francuzki odebrał telegraficzną depeszę z Bajonny z dnia 28. treści następującéj: Don Carlos przybył do Lesaca, blizko granicy francuzkiéj. Zawala z Biskajczykami stoi ku Oyarzem; Jaureguy ciągnie przeciwko niemu. Rodil jest w Borunda i stara się zamknąć Zumalacurreguy, który stoi ku Lecumbery. Jutro dowiémy się może o jakich rezultatach. Lecz jeszcze nic nie zaszło.

Moniteur z dnia 31. lipca, odebrany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność, powtarza powyższą depeszę i dodaje: »Rząd otrzymał onegdaj depeszę z Madrytu z dnia 24go lipca o godzinie 5. wieczorem, która donosi, że rejentka zagaiła stany (cortes) osobiście o godz. 1széj i że Madryt był zupełnie spokojny.

Podług *Sentinelle des Pyrenées* z dnia 24go lipca, karliści się cofają. Przed nimi stoją Espartero w 4000 ludzi w Onate, El Pastor w Segura, a Carrena w Salvatiera, w ich tyle Rodil w 10,000 ludzi. Zumalacarreguy radził Don Carlosowi (co się zdaje być od tego czasu wykonaném) powrócić do Elisondo, ponieważ silne pochody (ściészki po górach są dla koni niedostępne) bardzoby go utrudziły.

Journal des Debats udziela następującego obrazu dotychczasowych działań z obu strón: Z Elisondo ruszył Don Carlos i Zumalacarreguy dnia 12go lipca przez Lanz ku Pampelunie, atoli pod samą Pampeluną obrócili się i weszli do Borunda. Jestto długa dolina, ciągnąca się od Salvatiera do Pampeluny. Przybywszy do Salvatiera, położoném o 6 lieues na wschód od Vittoryi, zdaje się, że nie szli daléj do tego ostatniego miasta, albowiem osadzili teraz Eulate, na południowéj spadzistości gór pod Andia, i Santa Cruz de Campero, które jeszcze więcéj ku południowi leży, na połowie drogi między Salvatiera i Viana nad Ebro, a 10 lieues na południe od Vittoryi. Jedna z ich kolumn poszła wraz do Salinas d'Oro, położonego w stronie południowo-wschodniéj od Pampeluny, a 3 lieues w lewo od Puente la Reina. W Santa Cruz oddaleni byli karliści w dniu 18. lipca przynajmniéj 30 lieues od Elisondo; przed przybyciem Don Carlosa jeszcze się tak daleko nie byli posunęli. Nowsze wiadomości mówią, że są w Padra Millera, nad rzéką Ega, bardzo blizko Santa Cruz, 4 lieues w lewo od Estella i 3 1/2 lieues od Viana i Logrono. Dla czegoż zbliżają się ku rzéce Ebro? Chcąli część wójsk swoich posłać do Kastylii? Czyli chcą iść do Vittoryi przez Trevino na południe, od tego miasta położone? Lub może prawda, że planem jest Rodila ściągnąć powstańców do południowéj Nawarry, odciąć ich od Pyreneów, nad Ebro ścisnąć, aby ich tam zniszczyć lub zmusić do przeprawienia się za rzékę, przez co byliby wyparci ze swojéj rodzinnéj ziemi, gdzie są straszniéjsi, jak gdzie indziéj? Lecz zostawmy to jako rzecz nierozstrzygnioną. — Śledźmy teraz drogę Rodila. Przybywszy do Nawarry przez Logrono, dosyć daleko położone od Vittoryi, podczas gdy zapewne jedna z jego dywizyj szła bezpośrednio do ostatniego miasta, stał jenerał dnia 9. w Mendavia, zkąd wydał odezwę do Nawarczyków. Z tąd udał się do Lerin, a potém do Estella, gdzie była jego główna kwatéra, a część wojska stała w Puente la Reina. — Z drugiéj strony za-

wiérały ostatnie wiadomości, że wojsko dywizyi, która poszła do Vittoryi, osadziło Salvatiera, Onate i Segura, i że karliści cofnęli się z Salvatiera do Alzazeca, cztéry lieues daléj na wzchód w Borunda. Tak tedy nie udał się karlistom zamiar ubieżenia Vittoryi, któréj załoga wzmocniona została przez owe wojska Rodila. Przez osadzenie Segury, i gdyby osada Pampeluny wykonała poruszenie na drodze do Tolosy, mógłby być odcięty karlistom odwrót do Elisondo, albo przynajmniéj z wielką stratą byłby do wykonania, jeźli ich obecność w niższéj Nawarze nie sprawi powstania mieszkańców i nie rozszérzy powstania po kraju między pasmem gór Andia i rzéką Ebro. Mustrując wojsko udzielił mu Rodil odezwy pretendenta, który go wzywa, aby porzucił sprawę królowéj. Wojsko francuzkie ciągnie na samę granicę; prawie codziennie zatrzymuje ono konie i t. p., przeznaczone dla powstańców. Dziécię Zumalacarreguy, 10 miesięcy mające, przywieziono do Pampeluny jako zakładnika.

Journal des Debats donosi podług listów z Madrytu z d. 19. lipca, że cholera od 15. do 18. więcéj stosunkowo grasowała w Madrycie, jak w jakiéj innéj stolicy Europy, lecz w d. 19. sfolgowała. Rozszérzone wieści o zatruciu między ludem, lub może plany na przesądach ugruntowane, zrządziły powszechne wzburzenie umysłów. Uderzono na kilka klasztorów, jako Ś. Izydora, Ś. Tomasza i Ś. Franciszka, i kilku mnichów zamordowano. Milicyja miejska i wojsko linijowe poźno przybyły, aby te ofiary ochronić. Opinija publiczna oskarżała władze wojskowe i cywilne o słabość. List pisany z Madrytu podaje zabitych księży na 96 a braciszków 12. Liczba ofiar cholery wynosiła w piérwszych trzech dniach 850. Szpitale madryckie zdają się być w największym nieporządku i mają niedostatek najpotrzebniéjszych rekwizytów.

P. Moscoso, minister spraw wewnętrznych, w odezwie swojéj z d. 18. lipca grozi surowém ukaraniem za wszelkie targnienie się na osoby i majątek, i oświadcza, że rząd będzie umiał zapobiédz ponowieniu się rozruchów i pokłada zaufanie swoje w prawdziwych przyjaciołach ojczyzny, w większości milicyi miejskiéj, która nie miała udziału w gwałtach, Hiszpana niegodnych, i w wybornym duchu i karności załogi, nakoniec we wszystkich mieszkańcach, którym zależy na utrzymaniu spokojności w stolicy i dobrém imieniu Hiszpanów.

List z Madryta z d. 18. lipca wyraża: W ciągu ostatnich 24 godzin byliśmy w zupełnym stanie anarchii. Od pięciu dni wystawiono listę zmarłych na cholerę; piérwszego dnia, 14. lipca umarło 18 osób, potém liczba ta poczęła się powiększać do 38, 140, 270, a dzisiaj w południe było już 281 osób. Przyczém kilka parafij nie jest jeszcze objętych, ponieważ w mieście panuje najsilniéjsze poruszenie i związki są zatamowane. Exaltados i karliści najmocniéj są rozjątrzeni w tym czasie nędzy. Piérwsi, chcąc zapobiédz zebraniu się kortezów, ogłosili, że mnichy zatruli studnie. Stronnictwo starało się między milicyją miejską, wojskiem linijowém i pospólstwem znaleźć narzędzia i istotnie się mu powiodło. W klasztorze Ś. Izydora, najpierwéj zdobytym, zamordowano 20 mnichów. Jezuici bronili się i zabili żołniérza milicyi. W klasztore Ś. Tomasza zamordowano jeszcze większą liczbę Franciszkanów. Mówią, że kilku żołniérzy z wojska linijowego strasznie tamże gospodarowało, nawet bardziéj jak urbanosowie (milicyje). Kilka innych klasztorów, które bramy otworzyły, tylko zrabowane zostały. Mnichom nic się nie zostało. Dzisiaj miano uderzyć na klasztor przy ulicy Atocha; lecz władze używają wszystkiego, aby temu bezprawiu zapobiédz.

Mémorial Bordelais z d. 26. lipca zawiéra następujące wiadomości z Hiszpanii: »Goniec madrycki, który w d. 22. przybył przez Saragossę, donosi, że stolica pogrążona była w smutku z powodu téj plagi azyjatyckiéj. Śmiertelność do strasznego doszła stopnia. Lud nie zaniechał jeszcze idei, że studnie są zatrute. Osobliwy szał, który się wszędzie powtarzał! Królowa bawiła jeszcze w la Granja; do téj rezydencyi jeszcze się nie przedarła wieść o przybyciu Don Carlosa. W prowincyjach przedsiębiorą surowe środki przeciwko wszystkim, którzy ze stolicy przybywają. Droga z Oleron do Madrytu przez Jaca jest całkiem bezpieczna. Mylna jest wiadomość, udzielona przez dzienniki karlistów, w Bordeaux wychodzące, że Arragonija powstała. Przeciwnie, prowincyja ta jest zupełnie spokojna. Opozycyja kortezów mówi o wielkich planach reformy. Postanowiła wyraźnie, nie tylko zająć się finansami i administracyją, ale nawet polityka państwa. Obawiają się, aby wiele głosów nie wyraziło się za redukcyją długu, czyli innémi słowy, za częściowém bankructwem. Atoli sam minister finansów, hr. Torreno, sprzeciwia się mocno takiemu środkowi.«

Jeneralny kapitan Castannos, marg. Baylen, mianowany został prezydentem izby procerów.

Journal des Debats czyni względem dotychczasowych poruszeń jenerała Rodil i powstań-

ców następujące uwagi: Wszystkie wiadomości, nadeszłe od kilku dni z Nawarry, potwierdziły się. Depesze były krótko napisane, przez brak szczegółów są ciemne, podczas, gdy korespondencyje pomnażają zamieszanie przez zbytek szczegółów, pomieszanych z domysłami. W istocie zaś wszystko prawda. Publiczność nie była zawiedziona, a ważne okoliczności są teraz przez związek, skutki i porównanie wszystkich objaśnień potwierdzone. Nie podlega wątpliwości, że wojsku Don Carlosa nie powiodły się zamiary uderzyć na Pampelunę i Vittoryję i że wojska te są skupione lub sparalizowane na dolinie Borunda.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W d. 25. lipca zapytał się w izbie wyższéj lord Winchelsea lorda Melbourne o jego zewnętrznéj polityce: Bardzo smutny wystawił obraz interesów stałego lądu i czynił rządowi zarzuty względem toku, którego się trzymał w sprawach portugalskich, holenderskich i hiszpańskich. Zapytał się, czyli rząd zobowiązał się z rządem Francyi, wdać się na korzyść młodéj królowej Hiszpanii? Lord Melbourne odrzekł, że wnijdzie w ślady hr. Grey, i kroki swoje kierować będzie korzyścią kraju. Nie mieszać się, jest prawidłem, atoli w przypadkach nagłych bywają wyjątki. Jeźli to zacny lord nagania, niechaj to wyrazi w porządnéj mocyi, na ten czas on, lord Melbourne, zda mu sprawę w obliczu kraju. Dalszego nie może dać objaśnienia. Na poźniejsze zapytanie oświadczył, że nic nie wié o zatrzymaniu dwóch okrętów z bronią dla Don Carlosa.

W d. 26. lipca naradzono się w izbie niższéj nad trzeciém odczytaniem irlandzkiego bilu. Pp. Ronayne, Ruthven i Shiel żądali odrzucenia bilu. P. O'Connell wniósł na onegoż złagodzenie. Wniosek ten został 69 przeciw 24 głosom odrzucony, co dowodzi, że nie było szóstéj części członków izby. Na osobistą przymówkę p. Shaw przeciwko p. Littleton, odrzekł tenże przy wielkich oklaskach strony ministeryjalnéj, wynurzywszy dobitnie swoję pogardę. W końcu przyjęto bil 69 głosami przeciw 25, przełożono go izbie wyższéj, i odczytano go tam po raz pierwszy. Na pytanie p. O'Dwyer odrzekł lord Palmerston, iż prawnicy korony dali swoje zdanie, że w sprawie rozstrzélanego Anglika Body, pod czas wyprawy Torriosa schwytanego, jenerał Moreno nie może być do sądów angielskich pociągniony.

Sir J. Hobhouse został w Nottingham pomimo burzliwego postępowania niższéj klasy, znaczną większością do izby niższéj wybrany. Miał on 1591 głosów, jego przeciwnik, Eagle, tylko 556. Zato w Sandbury został kandydat torysów wybrany. Obadwa kandydaci, ministeryjalny John Bagsham, i torysów Sir E. Barnes mieli po 263 głosów. Burmistrz, który piérwszego dnia głosował, gdy się okazała równość głosów, użył prawa dania głosu rozstrzygającego, i oświadczył że korporacyja gminy wybrała Baroneta Barnes. Postanowienie takie, które tylko parlamentowi powinno być przełożone, oburzyło pospólstwo. Kamienie latały w powietrzu. Kilku ludzi raniono, między któremi ma się znajdować Sir E. Barnes. Wiadomości dochodzą do 25. lipca wieczorem, gdy miasto cokolwiek się uspokoiło.

Cholera, która się w Londynie pokazywać zaczęła, jest dotąd bardzo łagodna. W tygodniu, który się skończył z d. 22. lipca, umarło 11, tymczasem w raporcie tygodniowym umieszczono 97 osób.

Gazety londyńskie umieściły raporty z nadgranicy hiszpańskiéj (St. Sebastian) do d. 18. lipca, które jeszcze nie usuwają wszystkich wątpliwości, czyli Don Carlos jest w Hiszpanii lub nie. Nikt go nie widział, chociaż jego stronnicy cieszą się z jego obecności. Z tego powodu porobiono wiele zakładów. Same nawet gazety torysów mówią, że nie wiedzą o Don Carlosie ani słowa.

Francyja.

List z Paryża z d. 28. lipca donosi o tegorocznéj uroczystości lipcowéj:

W naszéj stolicy rozpoczęła się uroczystość lipcowa. W wiliją piérwszego dnia pamiątki udał się król, z książętami i licznym sztabem jeneralnym nie daleko ratusza, gdzie miał być poświęcony nowo wzniesiony most Ludwika Filipa. Pomimo dészczu, zebrali się licznie ciekawi, i słyszano głos: Niech żyje król! Wczoraj d. 27. odprawiono w niektórych kościołach nabożeństwo za poległych w dniach lipcowych. Groby w Louwrze osłonione były trójkolorowémi chorągwiami i otoczone ludźmi. Znakomitsi ludzie udali się w okolice St. Cloud i Wersalu. W Bulogne, Auteuil, Neuilly, we wszystkich wsiach widać było liczne kupy, które pod otwartém niebem, przed bramami, przed kościołami tańczyły. Wieczorem były pola elizejskie krociami ludu napełnione. Lasek z wielą budami, kawiarniami, i balami na prędce, z powszechnym nieladem bez liku świateł, jaśniał w sposobie czarodziéjskim. Huczne orkiestry wabiły przybrane tancerki, oddające się rozkoszy. Dobosze, krzykacze, arlekiny z hucznémi instrumentami wabili.

masy do oglądania oblężenia Antwerpii i innych rozrywek. Na pietnastu miéjscach obracały się poziomo i pionowo oświecone karuzele. Na wszystkich kawiarniach, na namiotach gospodników, ludem pełnych, i na tysiącu loteryjah o pierniki, ślniło się, obok trójkolorowych chorągwi, trójkolorowe oświécenie. Lud był bardzo wesoły. Pośród tego wznosiły się race, a szmermele pękały na polach elizejskich i na innych miéjscach aż do północy. Nie zdarzył się żaden rozruch. Tego samego wieczora przyjmowano gości w Tuilleryjach. Dzisiaj d. 28. rano, zagrzmiały działa domu inwalidów. Już o godz. 6 dał się słyszeć bęben. Obywatele ruszyli na swoje miéjsca. Król, otoczony książętami i licznym sztabem jeneralnym, wyjechał z Tuilleryjów o god. 10téj, i udał się najprzód na pola elizejskie, osadzone do łuku tryumfalnego przez jazdę i artyleryją; przy wyjeździe z zamku i na drodze słyszano odgłos: Niech żyje król! Na bolewarze stało wojsko linijowe ku południowi we trzy szeregi, w dobréj postawie, a ku północy gwardyja narodowa, tu we dwa tam we trzy szeregi podług siły legijonów. Wojsko linijowe mogło wynosić 30000, a gwardyja narodowa 20000 ludzi. Okna i rusztowania były dosyć osadzone, a chodniki napełnione ciekawymi, przeszło 200000 ludzi. Dotychczasowy porządek i ukontentowanie mieszkańców nie kazało wątpić, iż wszystko się dobrze zakończy.

Messager donosi z Toulonu z d. 22. lipca: Eskadra pod rozkazami contre-admirała Clerval, ma w d. 26. wypłynąć, dla odprawienia obrotów na otwartém morzu. Sądzą, że ta eskadra uda się w początkach przyszłego miesiąca na Wschód, z czego wnoszą, że podróż króla jest odłożona; tym czasem przygotowania w arsenale i na ratuszu nie są jeszcze zawieszone. Codziennie przybywają majtkowie ostatniego naboru; nawet oddziały popisowych dla 63 pułku i pułki Korsyki przybywają tutaj. W d. 23. mówiono w Toulonie, że otrzymano rozkaz, aby okręt linijowy Suffren o 100 działach był w pogotowiu, wypłynąć na piérwszy znak.

Szwajcaryja.

Dostrzegacz austryjacki z d. 6. sierpnia zawiéra: Postanowienie sejmu szwajcarskiego, (któreśmy umieścili w przeszłym numerze g. n.) jest dla Szwajcaryi ważném zwycięstwem dla jéj interesu niepodległości zewnątrz i dla jéj pomyślności wewnątrz. Szwajcaryja bowiem ocaliła w nacisku stronniczych namiętności najwyższą zasadę prawa naturalnego, swoję, jak wszystkich państw jedynie pewną podstawę, mianowicie tę: »nieczynić tego drugim, czego sobie nie życzymy, aby się nam samym stało« i odniosła w téj mierze tryumf. Powodowana prawém uczuciem tego, co jéj jako mocarstwu neutralnemu jest użyteczném, i co ją obowiązuje, utrzymała pole słusznego poważenia państw sąsiednich, które nierozumni lub fałszywi przyjaciele, właściwie przeciwnicy jéj wolności i niepodległości, starali się zamienić na pole zagrażającego odłączenia. Zdrowy jéj sposób myślenia nie mylił się o niebezpieczeństwach, jakie ten sam duch, który jéj interesom zewnątrz chciał chętnie ukośny nadać kierunek, byłby sprowadził w jéj ustawy wewnątrz. Uważała ona swoje prawa, obowiązki, godność i przyszłość, i z mądrością miała je na względzie.

Przeciw ujarzmieniu materyjalnémi siłami ma Szwajcaryja w swéj własnéj woli do pokoju i we wzajemnych obowiązkach mocarstw bezpieczną tarczę; lecz żadna opieka nie jest dostateczna z zewnątrz przeciwko zgubnym wpływom; jéj niepodległość jak jéj wolność oparte są na utrzymaniu tego, co stanowi jéj życie i istnienie. Że Szwajcaryja wié jasno o tych warunkach swojego życia, i że wszystkie preludyja obłudnych nauk nie zdołały prostego jéj sposobu myślenia pomieszać, dał tego sejm na swojém posiedzeniu w d. 22. świetny dowód.

Że Szwajcaryja mozolném miotaniem powtarzy przeciw zamiarom gabinetów, hałasującémi głosy na dumę, żądzę podbijania, ostrzeżeniami przeciw tajemnym planom i różnémi zabiegami, które i tą razą były główną bronią nieprzyjaciół pokoju i porządku, nie dała się obłąkać, jest tak zaszczytnie dla niéj jak dla samych gabinetów, które z rozkoszą widzą w tém owoce swoich czynności a szczególnie swoich rzetelnych życzeń dla Szwajcaryi. Że szczególniéj swoje zaufanie w rzetelnym sposobie myślenia Austryi, swoję ufność w nienaruszone poważanie praw, które dla polityki tego mocarstwa jest najwyższą ustawą, od wszelkiego ukrzywdzenia czysto utrzymała, jestto dla Austryi chętnie uznaną i wysoką wartością, ponieważ uważa się za naturalnego i pewnego sprzymierzeńca Szwajcaryi w każdym razie, kiedy ta usiłuje bronić swojéj godności, wolności i niepodległości.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 11. sierpnia było 292 wołów. Pła-

)(2

cono za sztukę po 66 do 94 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 1/2 do 16 1/2, łoju 1 3/4 do 2 1/2 kamieni.

Zaleszczyki d. 6. sierpnia 1834. — Z listu z Zaleszczyk z daty powyższéj, odebranego tak poźno, żeśmy z niego w Gazecie onegdajszéj tylko wiadomość o cenach płodów ziemskich i wyrobów z nich umieścić mogli, umieszczamy teraz dalsze wiadomości:

»Od czasu ostatniego doniesienia mego (w N. 82. Gazety naszéj z d. 12. lipca r. b. ogłoszonego) spławiono Dniestrem materyjału drewnianego ilość następująca: Dnia 5. lipca puścił kupiec zaleszczycki trzy tratwy, zakupione w Haliczu, z których każda zbita była ze 120 kłód jodłowych, z ładunkiem 680 sztuk zakupionych w Panco na Bukowinie tarcic z drzewa miękkiego, do Dzwiniacza w państwie Dzwinogrodzkiém. — Dnia 20. lipca puścił kupiec horodeński dwie tratwy, każda ze 150 sztuk kłód jodłowych, w okolicy Kałusza zakupionych, ładowne 650 sztuk zakupionych w Pistynie tarcic, 20 worów kukurudzy i 20 worów mąki żytnéj, które w Dzwiniaczce koło Zaleszczyk nabył, do Kiszenewa w Bessarabii. — Dnia 20. lipca odpłynęły dwie w Haliczu kupione tratwy kupca zaleszczyckiego, każda ze 100 sztuk jodeł, ładowne 800 sztuk tarcic miękkich, 60,000 gontów i 300 łat (co wszystko kupione było w Storożyńcu na Bukowinie), do Rossyi. — Dnia 24. lipca puścił jeden kupiec z Żarnowca do Rossyi 150 sztuk kłód jodłowych i 2590 sztuk tarcic miękkich, w lasach kryłoskich zakupionych. — Dnia 25. lipca odpłynął kupiec zaleszczycki z 1600 zakupionych w Łukawetz na Bukowinie tarcic, do Rossyi — Dnia 28. lipca odbił kupiec zaleszczycki z cztérema tratwami, każda z 400 sztuk tarcic, ładownémi 350 kóp gontów, 50 kóp dranic i 7 1/2 kopy łat, do Rossyi; wszystek ten materyjał zakupiony był w Łukawetz na Bukowinie. — Dnia 4. sierpnia popłynął jeden kupiec, tratwami handlujący, z 211 sztuk jodeł, 1000 tarcic, 120,000 gontów, 1700 dranic i 800 łat do Rossyi. Wszystek ten materyjał zakupił w Storożyńcu na Bukowinie.«

— *Z Tarnopola dnia* 5. *sierpnia.* *) —
(Nadesł.)

Porównywając jarmarki lat przeszłych z jarmarkiem naszym tegorocznym, w sposób prawdziwie uderzający pokazuje się faktum, iż ilość koni tak w ogólności, jakoteż szczególnie rasowych w tym roku była o wiele mniéjsza, jak kiedy indziéj, — z kąd jeszcze smutniéjszy wniosek, iż chów koni rasowych zaniedbanym być poczyna. Ktoby się śledzeniem przyczyn tak widocznego upadku téj, niegdyś z wielkiém zamiłowaniem i niepoślednią rzeczy wiadomością pielęgnowanéj gałęzi przemysłu naszego zająć chciał, między innémi i tę, zaiste nienajmniéjszą, znajdzie, iż liczba amatorów rasowych koni, coraz bardziéj się zmniéjszając, zostawia pole spekulantom z cienkiémi funduszami, którzy rasowe, a tém samém z wielkim nakładem wychowane konie, w nadziei nieumiarkowanego zysku, za bezcen nabyć usiłują; — co gdy się im nie udaje, jako rzecz niepodobna, przedaż koni rasowych niszczy, lub przynajmniéj utrudnia, chów koni rasowych całkiem niepożytecznym i niepodobnym czyni, a tém samém przemysłowi i handlowi wielką tamę kładzie.

Hrabiowie Lewicki i Dzieduszycki mieli wielką ilość dobrych rasowych koni, lecz, pomimo miernéj ceny, przez brak kupców zmuszeni zostali, nieproporcyjonalnie małą ilość sprzedawszy, z resztą do domu powrócić; o innych stajniach, jako mniéj znacznych, nié ma co wspominać. Rasowych koni razem było przeszło 300, z których ledwie 50 sprzedano; jeden tylko koń wiérzchowy, gniady, W. Korytowskiego z Podhajczyk, sprzedany został za 100 czerw. złotych, jako cenę najwyższą tegorocznego naszego jarmarku; furmanka gniada 15 1/4 miary, W. Zagórskiego, poszła za 150 czerw. złotych; resztę koni sprzedawano po 100, najwięcéj 200 zr. m. k. Roboczych koni było koło 700.

Zdaje się, iż gdyby na poźniéj handel końmi tak przewrotnym miał iść sposobem, właściciele byliby zmuszeni zamienić szlachetny i dla kraju potrzebny chów koni w chów owiec; to tylko ciekawą jest rzeczą, czyliby tém amatorowie, potrzebujący koni rasowych, byli zadowoleni.

*) Porównać artykuł »Lwów« w Nrze 91. Gazety naszéj z dnia 2. sierpnia r. b.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Das Irrenhaus zu Dijon, oder: Wahnsinn und Verbrechen,* dramat w 3 aktach.

Jutro teatr zamknięty.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.